N^er 247. ROK 1845. WTOREK 28 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6, 340	+ 4°, 6	2, 86	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	W nocy Deszcz
27	2	4 736	+ 6, 4	2, 57	,, średni	Chmurno	Deszcz
	10	3, 324	+ 5, 7	2, 39	ZPł. Zachodni mocny	Pochmurno	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 24 *Października.* —

N. Pan mając sobie przedstawioną prośbę p. Kaspra Baudouin de Courtenay, audytora byłego wojska polskiego, obecnie emeryta, o przyznanie mu szlachectwa dziedzicznego, i biorąc na uwagę zasługi ojca podającego, Jana Baudouin de Courtenay, konsyliarza b. niegdy Dworu Królewsko-Polskiego, tudzież przywiązanie jego samego do prawéj Władzy, w ciągu ostatniego rokoszu okazane, Ukazem z dnia 19 września r. b. nadać raczył pomienionemu p. Kasprowi Baudouin de Courtenay dziedziczne szlachectwo Królestwa Polskiego.

N. Pan Ukazem z dnia tegoż r. b., udzielić raczył Pani Praskowii z hrabiów Gołowinów, hrabinie Fredro, wdowie po Maxymilianie hrabi Fredro, ostatecznie marszałku Dworu Cesarskiego; przez wzgląd na 23 letnią jéj męża służbę, na usługi jego, oraz na obecne położenie pozostałéj po nim wdowy, pensyę, w ilości rubli 900 rocznie i do śmierci, pod zwykłemi warunkami.

— *Prussy.* —

Rząd pruski zakupił w mieście Wittemberg (w Saksonii pruskiéj) dwa domy, w których mieszkali Luter i Melanchton, i ma w nich założyć bezpłatne szkółki elementarne.

— *Paryż* 9 *Października.* —

Niezwłocznie udać się ma do Maroko dyplomatyczny ajent, w celu uwiadomienia Cesarza o środkach jakie gabinet francuzki uchwalił przeciw Abd-el-Kaderowi. Słychać, że zajmują się także wypracowaniem obszernéj noty, która ma być przesłaną gabinetowi londyńskiemu, dla przedstawienia mu zamiarów Francyi. P. Guizot, miał już w tym przedmiocie naradę z pierwszym sekretarzem tutejszego poselstwa angielskiego. Słychać także, iż xżę Aumale uda się wnet do Algieryi, a xżę Joinville popłynie z flotą do brzegów marokańskich.

Courrier fr. pisze z powodu ostatnich wiadomości z Afryki: »A więc sto tysięcy doświadczonego wojska nie wystarczają do utrzymania spokojności w Algieryi; do dawniejszych ofiar trzebaż jeszcze nowe dodać! piękna i waleczna armia nasza w Afryce ma być jeszcze o ośm pułków powiększoną. Do czegoto doprowadził nas nieszczęsny traktat z Marokiem! Pośród smutnych wiadomości, jakie z prowincyi Oran otrzymujemy, wstrzymujemy się od wszelkiéj drażliwéj polemiki. Oczekiwać będziemy dnia, który, jak się spodziewamy, nie jest dalekim, a w którym zwycięztwa żołnierzy naszych, pozwolą nam zażądać od pana Guizot zdania rachunku ze wszystkiéj krwi szlachetnéj, jaką Francyę kosztowały jego błędy dyplomatyczne.

Obóz Abd-el-Kadera znajduje się teraz nad rz. Maluja, w państwie marokańskiem, w odległości tylko 2 lub 3 dni marszu od granicy algierskiéj. Tłumy, które się naokoło Emira zgromadziły, składają się z fanatyków, chcących osiągnąć raj Machometa przez *Dżehab* czyli wojnę świętą, z części pokoleń wyszłych z Algieryi, a nie chcących poddać się panowaniu Franków, oraz wielkiéj liczby Marokanów, poświecających się sprawie Abd-el-Kadera. Obóz Emira składa się z 4—5000 głów, licząc w to 400—500 jazdy i tyleż piechoty. Berberyjskie czyli Kabylskie pokolenia Rifu oświadczyły się także otwarcie za sprawą Emira, który dla nich jest świętym, gdy tymczasem Cesarz utracił u nich całe znaczenie i powagę, od czasu jak z chrześcianami zawarł traktat. Łańcuch gór Rif ciągnie się od brzegu m. Śródziemnego, ponad hiszpańskiemi prezydyami Person de Velez, i Alhucemas, aż do Tetuanu, niedaleko Tangieru. Kabylowie Rifu są śmiałemi przemytnikami, których rząd marokański przez okręty nadbrzeżne strzedz każe, gdyż na góry żołnierzy posłać nie może; uchodzą oni za najdzikszych ludzi z całego Mangrebu. Ztéjto strony ściaga teraz Abd-el-Kader posiłkowe wojska swoje, i obecnie stoi na czele 4000 zdatnych do boju ludzi.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że rząd otrzymał dalsze niepomyślne depesze z Algieryi. Abd-el-Kader miał drugi oddział wojska francuzkiego (podobno z 200 ludzi złożony) otoczyć i w pień wyciąć.

Marsz. Soult spodziewany tu jest d. 12 b. m.; wypadki w Algieryi przyspieszyły jego powrót.— Marszałek Bugeaud miał już jutro z Marsylii odpłynąć do Algieru.

Z całego oddziału Francuzów, który padł ofiarą zdrady w Algieryi, uratowało się tylko 10 ludzi, pomiędzy temi jeden oficer.

Z Tulonu donoszą z d. 5, że zaraz po nadejściu tam smutnych wiadomości z Algieru i Oranu, parowa fregata *Asmodee* odpłynęła do Algieru wioząc na pokładzie 600 ludzi z różnych oddziałów wojska. Już rozesłano rozkazy do różnych pułków, które mają być posłane do Afryki na nową wyprawę. Wybrano pułki stojące w południowych departamentach, aby tem prędzéj dostać się mogły na miejsce przeznaczenia swego. Z Algieru wysłano dwa bataliony do Mostaganem dla wzmocnienia kolumny jenerała Bourjolly. Trzy inne bataliony, także z dywizyi algierskiéj, odpłynęły do Dżemma Gazauat wraz z jenerałem Lamoricière. W Algierze obawiano się, aby ów posterunek, którego cała załoga zginęła, nie wpadł w ręce Arabów.

W prowincyi algierskiéj spokojność jest więcéj pozorną niż rzeczywistą. Z zapadnięciem nocy nikt nie może opuścić miasta, gdyż w okolicy nie ma bezpieczeństwa. Też same środki ostrożności zachowują w Blidah, a gościńce z Algieru do Blidah, do Medeah i do Milianah z powodu wałęsających się tłumów Arabów, są tak niebezpieczne, że tylko w znacznych karawanach i pod mocną eskortą wojskową podróżować można.

— *Dnia* 10 *Października.* —

Rząd otrzymał właśnie urzędowe rapporta od jenerałów Lamoricière, Bourjolly i Cavaignac o ostatnich nieszczęśliwych z Arabami potyczkach. Doniesienia w nich zawarte nie różnią się w żadnym punkcie od udzielonych już wiadomości.

Journal des Débats zawiera następujące przywatne doniesienie z Oranu pod d. 29 września: » Według najściślejszych i najwiarogodniejszych doniesień, deira Abd-el-Kadera znajdowała się w pierwszych dniach września w Sebkah, obozująca w miejscu na marokańskiéj ziemi położonem, w południowo-zachodnim kierunku od francuzkiego posterunku w Sebdu. W téj deirze panował wówczas wielki ruch. Abd-el-Kader na czele 100 koni przedsiębrał częste wycieczki, częścią dla odwidzenia Marabutów, częścią ścigając zbiegów, którzy się wydalali z deiry, gdzie niedostateczną otrzymywali żywność. Osobiście lub za pośrednictwem swych poddowódzców wchodził w związki z hordami Sahary, które przybywały do Marokko dla nakupienia zboża, między innemi z Hamianes Gorabasami jak i z marokańskiemi pokoleniami w celu zawiązania stósunków, zawarcia przymierza i żądania religijnych składek. Czasami przybywają małe karawanki mułów zbożem obładowanych do deiry. Zbiegi algierscy, którzy osiedli na ziemi marokańskiéj, zostają w częstych stósunkach z Emirem, który wykonywa nad niemi najwyższą władzę, ściąga podatki, stanowi kary, rozstrzyga spory i skłania ich do przedsiębrania wycieczek w powiat Tlemsen na linii łączącéj posterunki. Kaid Uszdy utrzymuje przyjacielskie stósunki z głównym dowódzcą Tlemsenu. Objawia ciągle najlepszy sposób myślenia względem zachowania pokoju. Właśnie niedawno dotknął znaczną karą pieniężną pokolenie, z powodu że miało udział w wycieczce na posiadłość francuzką. Ale jak to wszystkie muzułmańskie władze, korzysta on z każdej okoliczności, aby zbierać pieniądze, czy to od uległych jego władzy, czy od Algierczyków, którzy odwidzają targi w Uszda.

» Regularna siła zbrojna Abd-el-Kadera składa się z 8—900 jazdy; piechota liczy przeszło 1200 ludzi. Wojsko jego, które przez ostatnią jego wyprawę do Sitten, bardzo było znużone, już jest wypoczęte. Piechota zwerbowana jest powiększéj części z algierskich pokoleń, które wyniosły się do Marokko i ogołocone są ze wszystkiego; część zebrał z włóczęgów marokańskich, którzy przez udział w wojnie świętéj przeciw chrześcianom, chcą się oczyścić z popełnionych zbrodni. Zachodzi wielka rożnica między tą zbieraniną a regularnemi batalionami, z któremi Emir w roku 1840 bronił wzgórz Muzai, a które przez nasze waleczne pułki prawie zupełnie zostały wytępione.

» Łupy z *razzyj*, które Abd-el Kader uskutecznił na wiosnę, i wielbłądy podarowane mu przez Hamianes Garabasów, przedał Emir, a za wzięte pieniądze kupił w Marokko 300 koni dla swojéj jazdy, do któréj przyjmowani tylko są wyborowi żołnierze, którzy dali dowody swego męztwa. Jazda nie pobiera żadnego żołdu, tylko furaż dla koni i żywność, ale tę tak niedostateczną, że tylko raz na tydzień rozdają mięso. Znaną trzeźwość arabów i religijny fanatyzm czynią znośnym ten niedostatek; starają się zresztą uprzyjemnić swój los łupami z wycieczek na nasze pokolenia. Piechota nie pobiera także żołdu; ma tylko prawo do takich samych racyj żywności, jak jazda, a prócz tego dostarcza im Emir burnusy, małe kurtki i spodnie; trwałość tych ubiorów oznaczona jest na jeden rok. Broni dostarcza także Abd-el-Kader. Dotąd zaopatrywał swe wojsko w żywność z dobrowolnych religijnych danin, które mu hojnie udzielane były przez algierczyków i marokanów. Amunicya i ubiory zakupowano potajemnie w miastach marokańskich, i pod opieką przychylnych ajentów przesyłano do deiry. Według opowiadania arabów, Abd-el-Kader nie odbiera żadnych obcych wsparć. Prócz regularnego wojska, może Abd-el-Kader zebrać w swéj deirze 7 do 800 jeźdźców, należących do pokoleń algierskich, które

udały się za Emirem gdy opuszczał Algieryę, i posiłkowe kontyngensa od hord Sahary i pokoleń marokańskich.

»Według tych wiadomości, przypuścić można, że Abd-el-Kader na pewną wyprawę i na niejaki czas może łatwo zebrać 3 do 4000 jazdy, między którą 800 regularnéj, i nieco większą liczbę piechoty. Cesarz Abd-el-Rhaman rekrutuje ciągle, dla uorganizowania regularnego wojska. W Marokko mówią, że to czyni w zamiarze wyruszenia przeciw deirze Abd-el-Kadera i wyparowania jéj ku południowi. Utrzymują, że korpus organizowany w Fezie, liczy już 1200 wyćwiczonych żołnierzy.«

— *Londyn 7 Października.* —

Południowe części Szkocyi i północne Anglii, mianowicie hrabstwa Westmoreland i Cumberland oraz okolica Newcastle upon Tyne, w skutku ulewnych deszczów przy końcu zeszłego tygodnia dotknięte zostały powodzią. Wzdłuż brzegów rzeki Tyne wiele leżącego zboża uniosła z sobą woda. W Cumberland i Westmoreland deszcz prawie nieustannie lał strumieniami od czwartku wieczór aż do wieczora w sobotę; wszystkie rzeki w tych hrabstwach wystąpiły z brzegów i uniosły z sobą wiele zboża, drzewa, parkanów i t. d.

Następca tronu Imana Maskatu, Said Hillah Eben Said, przybył tu z Egiptu w zamiarze zwidzenia Anglii i obeznania się z jéj instytucyami. Rząd wysłał kapitana Cogan, który dawniéj zawierał układy z Imanem Maskatu, do Southampton, dla przyjęcia tego xięcia i towarzyszenia mu do Londynu.

Rozmaitości.

RODZINA KERGLUS.

(Ciąg dalszy.)

Ale kochana a uszczypliwa siostro, zawołał Kerglus uśmiechając się; czyż nie pozostanie mi jeszcze dosyć na wszystkie moje uciechy? Wszakże nie całe trzy dni zabawić mogę z wami.

Zaledwie to wymówił, gdy młody przystojny wieśniak wszedł do chaty. Był to dawny towarzysz Kerglusa; spotkanie ich było serdeczne. Nasz młody marynarz nie sądził stosownem prowadzić przy świadku dalszą sprzeczkę o podział pieniędzy; postanowił odłożyć to na potem i raczéj rozrucić pieniądze niżeli dla siebie zachować, dodał tylko swe narzekania na uporczywość rodziców, z jaką się niekiedy sprzeciwiają życzeniom swych dzieci. Jego towarzysz młodości, ładny 20 letni chłopiec z miną łagodną i dobrą jak młodéj dziewicy, potakując mu zaledwie nie zapłakał wielkiemi łzami, które zabłysły w jego oczach.

Cóż ci jest? rzekł zdziwiony Kerglus, na cóż ty narzekasz moj kochany Penaros? Sądziłby można że masz ochotę płakać. Czy i ty nie jesteś zadowolony z twójéj familii?

Jakto, ty jeszcze nie wiesz? Twoja matka i twoja siostra czy ci nic nie mówiły?

Ani słowa o twoich kłopotach mój dawny towarzyszu, odpowiedział Kerglus ściskając mu serdecznie rękę; czy można wiedzieć co cię trapi mój przyjacielu?

Rzecz prosta mój kochany Kerglus: chciałbym się żenić z twoją siostrą; Olivetta zezwala, twoja matka także; ale mój ojciec kładzie warunek.

Warunek! a jakiż?

Ah tak; w pośród naszych gruntów znajduje się wielki kawał ziemi, który należy do p. Tresecar, szkolnego nauczyciela. Mój ojciec chce, żeby moja narzeczona przyniosła mi ten kawał ziemi w posagu, iżbym był zupełnie panem u siebie, a spierać się z nim nie można, jest zbyt uporczywy ten dobry ojciec. Na nieszczęście, nasz nauczyciel nie chce sprzedać tylko za gotówkę i żąda 600 fr., co nie warto jak 400. Twoja matka nie posiada téj summy; mówiłem ojcu, że posiadanie tego kawała ziemi nie uczyni mię szczęśliwszym, i że przy oszczędności potrafię go zakupić późniéj. Mój ojciec odpowiedział, że nie poznaję mego interesu i że mi stanowczo odmawia swego zezwolenia. Właśnie dopiero co to samo mi powtórzył.

Otoż jak okrutny ojciec! rzekł Kerglus śmiejąc się, chce gwałtem zbogacić syna żeniąc go przyzwoicie! jakże to szkaradnie!

Ah! pieniądze nie stanowią szczęścia! zawołał Penaros.

Nie: ale mówią że się przyczyniają do niego, powtórzył Kerglus. Nie rozpaczaj mój kochany Penaros, odrzekł żartując, moja matka i moja siostra przez pracę zbiorą od dziś za 10 lat te 600 fr. przy swéj kądzieli. W ówczas, jeżeli masz cierpliwość czekać, postaramy się ażeby was połączyć, Oliwettę i ciebie; lepiéj póżno niż nigdy. Będę na waszem weselu.

Penarosowi nie podobały się te żarty i zasmucił się jeszcze bardziéj. Siostra, która stół zastawiała, spojrzała na brata z oznaką wyrzutu, a matka połajała go trochę za żartowanie z przedmiotu, który ich wszystkich tak mocno obchodził. Ale wesołość niebawem powróciła znowu.

Gdy wiadomość o przybyciu młodego żeglarza rozeszła się po wsi, przybyło kilku z młodzieży dla powitania swego dawnego kollegi, który dla wygodniejszego uczęstowania swych przyjaciół zaprowadził ich do gospody, a gdy widział chwiejących się już na nogach, pożegnał z Penarosem towarzystwo. Kerglus udał się z odwidzinami grzeczności do Wójta i Proboszcza, Penaros powrócił do chaty jego matki, aby tam czekać na niego. Gdy młody żeglarz powrócił, wieczerza od dawna czekała na niego.

Zapewnie p. Wójt i ks. Proboszcz kazali ci opowiadać twoją podróż rzekła matka.

Nie inaczéj, odpowiedział Kerglus, i dla tego zapomniałem o godzinie.

Oto wyborna zupa, rzekł Penaros, któraby i umarłego przywróciła do życia.

To Olivetta przyrządzała tę zupę, dodała matka.

Przyjacielu Penaros, rzekł młody żeglarz z miną żartującą, nie gniewałbyś się, gdybyś wracając z pola zastał taką zupę u siebie. Tym sposobem moja siostrzyczka byłaby dla ciebie miłą i dogodną. Twój ojciec musi być bardzo twardy, kiedy na te wszystkie wielkie względy nie zważa. Muszę ja iść do niego, aby go na dobrą drogę naprowadzić, i to jeszcze tego wieczora.

O mój przyjacielu, jestem pewny, że nic nie wskórasz u niego. Kiedy sobie czem głowę nabije, o niczem innem słuchać nie chce.

Mniejsza o to, zobaczymy. Tymczasem bądź dobréj myśli i siadaj do stołu; zacznijmy od téj wybornéj zupy, a skończymy emoletem, który ile pamiętam, dobra nasza matka tak smacznie przyrządza.

Po sutéj w miłem towarzystwie zjedzonéj wieczerzy, Kerglus pospieszył do ojca Penarosa, podczas gdy matka, siostra i przyjaciel udali się na przechadzkę za wieś, gdzie późniéj połączył się z niemi Kerglus. Miał minę wymuszoną i zawiadomił ich, że ojciec Penaros był nieubłagany, i nie chciał na jotę ustąpić. (*D. n.*)

-- Przed kilką dniami młoda dziewczynka zagadnęła polskiego Izraelitę na ulicy w Wiedniu, aby od niéj kupił parę kolczyków. Przyiemna twarzyczka i ułożenie dziecka w ubogim ubiorze, zastanowiło go i przyrzekł jéj prośbę spełnić. Dziewczynka poprowadziła go na odległą uliczkę do parterowego mieszkania, gdzie znajdowała się dość młoda jeszcze kobieta z 2ma drobnemi dziatkami w bardzo nędznym stanie. Kobieta podała mu kolczyki z płaczem opowiadając, że z boleścią z niemi się rozstaje, ponieważ to jest pamiątka po Matce, a jednakże sprzedać je musi, gdyż jest dłużną 28 zł., za komorne. Izralita zwrócił jéj kolczyki, a darując jéj 28 zł., rzekł: „Pamiątki po Matce kupić nie chcę; czcij Pani daléj swoją Matkę, równie jak ja moją, a twoje dzieci podobnie czcić cię będą. Żegnam!„ Dobroczyńca oddalił się, nie przyjąwszy nawet podziękowania od biednéj wdowy.

Pewien Aktor prowincjonalny był niezmiernym amatorem marjasza i grał doskonale; tak dalece, że znajomi lękali się go w tę grę zaczepić. Ale przybywa do kawiarni szlachcic z prowincji, tęgi marjasista; słysząc wyzywania Aktora mówi: „Mospanie! ja ci służę.“ Siadają i zaczynają grać do puli dosyć grubo, słowem, w krótkim czasie pula doszła do 10 dukatów. Aktor był już przy puli; w drugiéj partji miał ok 130, daléj ani rusz, zawołał więc, „do stu piorunów, jedno oko więcéj, a byłbym wziął pieniądze.“ Szlachcic żartując z niego, odrzekł, „Mospanie, wyłup sobie oko, to będziesz miał 131.“ Aktor złapał szlachcica za słowo które dał powtórnie przy świadkach; z gestem pełnym rozpaczy, wyłupia sobie oko i kładzie na stole; Szlachcic krzyknął: „gwałtu! ten człowiek oszalał.“ zerwał się jak oparzony i w nogi. Wszyscy w śmiech, że poczciwy szlachcic dał się wziąść na fundusz, bo Aktor miał jedno oko szklanne.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Października.

Leduchowski szambelan ces. austr., Guer Joanna, z Polski; -- Negruzzi Alexander z siostrą Heleną, Negruzzi Zojtra, Rutkowski Guber. Cyw., Wycztyńska Joanna, Kuczkowska Józefa, Wyczałkowski ob., Sendzimir Łucyan ob., Bourguelé Mikołaj i Konstanty, Cosandra, Terekin Alexander ob., Richter Ambrozy, Seitz Karol, Guczłaschwill poruczn. ces. ros., Federowicz Stanisław ob., Białobrzyski, z Galicyi; -- Withworth Wiliam, Withworth Joanna, Zawadowski Wassil hr., Scult Grzegórz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Tarnowski Jan hr., Conti Alexander, Straszewicz Kasper ob., do Polski; -- Withworth Joanna, Withworth Wiliam, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 9119.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu postanowienia Senatu Rządzącego z dnia 17 b. m. Nro 5148 podaje do wiadomości, iż w biórze Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi odbywać się będzie licytacya *in minus* przez opieczętowane deklaracye w przedmiocie dostarczenia do Biór krajowych potrzebnéj ilości świec, a mianowicie świec rurkowych funtów 1603½ a świec ciągnionych funtów 3214 z których *praetium fisci* za funt świec pierwszych złotych polskich 1, a za funt drugich groszy 28 ustanawia się. Deklaracye powyższe odstąpienie na korzyść Skarbu procentu obejmujące, obok złożenia *vadium* w kwocie złotych polskich 300 mają być składane wedle wzoru jednocześnie w Dzienniku Rządowym i poniżéj zamieszczonego w dniu 13 Listopada 1845 roku między godziną 11 z rana a 1szą z południa na ręce Senatora w Wydziale Spraw Wewnętrznych Prezydującego.

Wzór do Deklaracyi.

Przejrzawszy i zrozumiawszy dokładnie warunki do licytacyi w przedmiocie dostarczenia do Biór krajowych potrzebnéj ilości świec, a mianowicie świec ciągnionych funtów 3214, a rurkowych funtów 1603½ deklaruje się niniejszym, iż obowięzuje się dostawić takowe za odstąpieniem procentu (tu wymienić stopę odstąpionego procentu) wedle zastrzeżeń warunkami licytacyi objętych i na pewność tego zobowiązania się złożyłem w Kassie Głównéj przepisane *vadium* — Dnia...... 1845 r. (tu ma być podpis własnoręczny z wyszczególnieniem miejsca zamieszkania, a na kopercie poświadczenie Kassy Głównéj o złożonem *vadium*.)

Kraków d. 23 Października 1845 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Sukcessorów po Macieju i Eleonorze Majewskich małżonkach w dniu 29 Listopada roku bieżącego o godzinie 10téj przed południem w kancellaryi podpisanego, pod L. 84 przy ulicy Grodzkiéj odbywać się będzie licytacya domów Nr. 282 i 284 w Gminie VIII. Miasta Krakowa położonych. Chęć licytowania mający, zaopatrzeni w *vadium* przybyć raczą. Warunki téj sprzedaży w kancellaryi podpisanego są każdego czasu do przejrzenia.

Kraków dnia 25 Października 1845 r.

(1r.) Sebastyan *Korytowski.*